

## Podsumowanie pierwszej dekady w muzyce w XXI wieku

Tomasz Gregorczyk

2011-04-07

W 2001 roku z hałaśliwej yassowej rewolucji, bez wątpienia najważniejszego zjawiska muzyki polskiej lat 90., pozostało już bardzo niewiele. Sztandarowy zespół Miłość – już bez Leszka Możdżera i Mikołaja Trzaski – istniał jeszcze rok, do śmierci perkusisty Jacka Oltera. Większość yassowych zespołów właśnie się rozpadła, albo miała nagrać najwyżej jeszcze jedną płytę (Łoskot czy Maestro Trytony). Muzycy, których koncepcje i nonkonformizm przebudowały scenę kilka lat wcześniej, musieli szukać sobie nowej tożsamości i nowych celów. Nie było przeciw czemu już się buntować, wygasł rewolucyjny impet, pozostała sztuka.

Na arenę wkraczało nowe pokolenie, dla którego postulaty yassowców były czymś oczywistym: muzycy skupieni wokół grupy Robotobibok we Wrocławiu, zespoły Ludzie, Baaba i Pink Freud, środowisko warszawskie zgrupowane wokół wydawnictwa Lado ABC, stosunkowo najbliżsi stylistycznie yassowi Sing Sing Penelope czy Contemporary Noise Quintet. Wszyscy ci artyści świadomi byli znaczenia yassu, ale nie grali już przeciw czemuś (jak kiedyś Tzymański z Mazzołem na przekór akademickiemu jazzowi). Zaczęli łączyć nowoczesną muzykę taneczną, jazz, free improv i inspiracje muzyką współczesną z naturalnością i wdziękiem, jakich mało w przełomowym, ale jednak w dużej mierze dość surowym graniu z lat 90. Odcisnęli swoje piętno nie tylko na muzyce improwizowanej, ale też – nazwijmy ją tak dla uproszczenia – inteligentnym popie, elektronice, rocku, a nawet folku. Nie stworzyli – jak yassowcy dekadę wcześniej – żadnej pokoleniowej grupy, ruchu czy fali. Czasami współpracowali, a czasami tworzyli osobne, wyspecjalizowane w konkretnej estetyce wyspy.

(...)

W Dębicy działa Ireneusz Socha i jego Dembitzer Music, tworząc między innymi niezwykle projekt *Sztetlach*. Za materiał wyjściowy posłużyła zaproszonym do współpracy przez Sochę muzykom partytura „Elegii żydowskich miasteczek” Szymona Laksa i wiersz „Miasteczka 2.1” Jarosława Lipszyca. Bez ukłonów w stronę muzyki lżejszej udało się nagrać głęboko przemyślany i ambitny, ale przystępny jednocześnie – być może dzięki niemuzycznym odniesieniom – amalgamat muzyki elektronicznej, konkretnej, żydowskiej, improwizowanej i współczesnej. Jeden z najbardziej godnych uwagi, choć pewne najmniej znany przykład tak popularnego ostatnio nurtu reinterpretacji tradycyjnej muzyki żydowskiej.



Ireneusz Socha „Sztetlach”, 2005

(...)

Źródło: <http://magazyn.o.pl/2011/podsumowanie-pierwszej-dekady-w-muzyce-w-xxi-wieku>  
Dostęp: 17 marca 2016